



BIBLIOTEKA RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIEC

P. KUCZAŁSKA-REINSCMIT

WYBORCZE PRAWA KOBIEC

ODBITKA ZE „STERU”

Paulina Kuczalska-Reinschmit

/Fragment broszury „Wyborcze prawa kobiet” wydane Nakładem redakcji „Steru”, Biblioteka Równouprawnienia Kobiet, Warszawa 1911 - red./

W epoce pierwszych wieców i memoriałów w Warszawie w 1904 r. samo wspomnienie o prawach kobiet jeszcze wywoływało tłumiony śmiech, a w najlepszym wypadku dobrodusze napominanie „jak można obniżać powagę narad w tej dziejowej chwili – wznicianiem takiej kwestii!”. Podobnie odnoszono się do tej sprawy i na wielkiej demonstracji ludowej o prawo powszechnego głosowania w Krakowie 22 października 1905 r.

Dopiero po powołaniu w Warszawie komisji do ułożenia projektu samorządu dla Królestwa Polskiego odbyły się obrady kobiet (1905 r. na wiosnę) nad kwestią uzyskania praw w tym zakresie. Współcześnie z innej inicjatywy podniesiono wniosek utworzenia „Związku Politycznego Równouprawnienia Kobiet”. Przebieg akcji w sprawie udziału kobiet w samorządzie będzie w odrębnej pracy przedstawiony, a Związek Politycznego Równouprawnienia Kobiet czynności swoich nie ujawnił.

Pierwszym zatem publicznym wystąpieniem w tym okresie czasu u nas o wyborcze prawa kobiet – był głos p. J. Bojanowskiej na pierwszym wiecu publicznym w Filharmonii w listopadzie

w 1905 r. „W tej dziejowej chwili – mówiła ona – zbiorowa dusza kobiet polskich wszystkich stanów staje przed wami i domaga się uchwały wiecu: że powszechne, równe prawo obywatelskie wolny naród polski pojmuje bez różnicy płci”.

Ten pierwszy wiec w orzeczeniach swoich włączył to żądanie, za tym przykładem poszły inne wiece, stowarzyszenia,

zorganizowany został „Polski Związek Równouprawnienia Kobiet” w grudniu 1905 r.

Wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie nie dozwoliło jednak związkowi w pełni rozwinąć swych czynności.

Dopiero w maju 1906 roku odbyła się publiczna konferencja w sprawie kobiecej, na której niżej podpisana mówiła o wyborczych prawach kobiet, a zgromadzenie uchwaliło: „Wiec w sprawie kobiecej uważa za konieczne rozwinąć w tej chwili przetomu: akcją dla uzyskania powszechnego, równego prawa wyborczego bez różnicy płci, narodowości i wyznań, przy bezpośrednim i tajnym

„Powszechne, równe prawo obywatelskie wolny naród polski pojmuje bez różnicy płci”

J. Bojanowska (1904 r.)

związki i partie postępowe, które formułę wyborczą „bez różnicy płci” zaczęły wpisywać do swych ustaw i programów.

Teoretycznie więc sprawa stanęła u nas od razu dobrze, formuła „bez różnicy płci” stała się konieczną cechą postępu – niemal przyzwoitości politycznej. Dla pracy nad wcieleniem tej zasady w czyn

głosowaniu, szerząc ideę równouprawnienia kobiet w każdej warstwie społecznej”.

Z osób obecnych przeszło 200 podpisało odpowiednią odezwę. Następnego dnia odbył się drugi wiec w tej samej sprawie, organizowany przez stronnictwo postępowej demokracji. Przemam-

wiały pp. Moszczeńska, i niżej podpisana: O potrzebie starań o wyborcze prawa kobiet, o drogach i środkach do tego celu wiodących i stosunku sprawy do różnych stronnictw politycznych. Rezolucja tego wiecu była zgodną z uchwałą poprzedniego, tylko z zaznaczeniem, „iż uznaje konieczność organizowania związków równouprawnienia kobiet i popierania przez nie tylko tych stronnictw, które szczerze i bez zastrzeżeń walczą o powszechne prawo „bez różnicy płci”. Jednakże mimo tego teoretycznego uznania niektórzy wykonawcy poleceń partii socjalistycznych zaczęli zabraniać członkom swoim – robotnikom, uczestniczenia w związkach, zebraniach kobiecych, przekonując nawet i sympatyczki swoje o bezcelowości wyodrębnionego ruchu dla praw kobiet, bo te mieszczą się w prawach proletariatu.

Ta rozbieżność teorii i praktyki partyjnej staje się coraz częściej przedmiotem dyskusji na zebraniach i szerzy wśród kobiet uznanie konieczności niezależnego emancypacyjnego ruchu.

Po tych pierwszych wystąpieniach kobiecych sądzić by należało, że rozwiną one wzmoczoną agitację o swe prawa wyborcze po zapowiedzi wyborów do nowej Dumy.

Musiała też chyba istnieć jakaś potężna przyczyna, która działalność ich hamowała i tłumiła, skoro przez miesiące w tej sprawie zalegała cisza. Dopiero w lutym na wiecu „Równouprawnienia” uzasadniali słuszność przyznania kobietom praw wyborczych z punktu historycznego, etycznego i społecznego pp. dr Z. Golińska i Turzyma z Krakowa, dr Józefa Kodys z Mińska, L. Krzywicki i Niemojewski. Na tymże wiecu przygodnie zebraną publiczność jeden z mówców zawiadomił o rozłamie wewnętrznym, który nastąpił w tych czasach w Związku Równouprawnienia Kobiet.

Z teoretycznego punktu widzenia wieść ta pozwalałaby przypuszczać, że znowu nastanie okres martwoty w ruchu kobiecym. Tymczasem przeciwnie, zapanowało ożywienie, jakby rozłamano tylko jakieś okowy krępujące swobodę agitacyjnej działalności.

W kilka dni po wiecu „Równouprawnie-

nia” rozpoczął się cykl wieców w sprawie kobiecej, organizowanych przez wydawczynię „Steru”, a na wiecach „Reformy małżeństwa” kilkakrotnie była programowo poruszana konieczność równouprawnienia kobiet – niezbędna, aby podnieść ogólny poziom etyczny i harmonię w zespole rodzinnym.

Pierwszy z wieców w sprawie kobiecej poświęcony był wyjaśnieniom stosunku ruchu kobiecego do ruchu wolnościowego i wzajemnie tego ostatniego do wyborczych praw kobiet, już nie z punktu teoretycznie uznanej zasady, lecz stoso-

„bez różnicy płci” – a zakończył gorącym uznaniem konieczności udzielenia kobietom równych praw.

P. A. Niemojewski na podstawie przytoczonych faktów przez przedmówców i mówczyń ostrzegał kobiety przed „sojusznikami!”. „Pewnymi – twierdził – są właściwie wolnomyśliciele, dlatego że kobietom nic nie obiecują, ale powołują je do czynu, do pracy same nad sobą. Podstawą niewoli kobiety – mówił dalej – jest niewyzwolenie jej spod wpływu teologii i całej masy przesądów ją krępujących. Równouprawnienie swoje

"Mężczyźni mają obowiązek popierania dążeń kobiet do równouprawnienia, ponieważ oni winni są upośledzeniu kobiety"

L. Belmont (1905)

wania jej praktycznie w obecnej sytuacji politycznej.

Wypowiadali się rzecznicy Zjednoczenia Postępowego, które jako Zjednoczenie wspólnej platformy w tej kwestii nie miało.

Najbardziej konkretnym było wypowiedzenie się kandydata na posła L. Krzywickiego, które oddzielnie drukujemy. Identycznie niemal brzmiała opinia i drugiego kandydata na posła, Al. Świętochowskiego, wyrażona prywatnie, a nie powtórzona na wiecu z powodu nagłej sprawy lokautu łódzkiego.

Następny mówca, p. L. Belmont, wymownie uzasadniał obowiązek popierania przez mężczyzn dążeń kobiet do równouprawnienia, ponieważ oni winni są upośledzeniu kobiety. Co do obawy dopuszczenia do głosu kobiet tak długo uciemiężanych, mówca twierdził, „iż należy pamiętać, że tylko metoda pogłębiona uczy wyrobienia politycznego”. Tenże mówca barwnie charakteryzował stosunek kadetów do ruchu kobiecego i toczony przez nich namiętne dyskusje, zanim partia KD wpisała do programu

kobieta polska musi przede wszystkim przeprowadzić sama w sobie, jak i całe społeczeństwo – wewnętrzną rewolucją, a wówczas należne prawa zdobędzie rychło”.

P. Zbrowski, także mówca Zjednoczenia Postępowego, stał na stanowisku, że równouprawnienie społeczne i reforma prawa cywilnego poprzedzić muszą prawa polityczne i że dopiero, gdy kobieta stanie się obywatelką, wówczas też może i te prawa otrzymać.

Ze strony kobiet pierwsza zabrała głos p. dr Józefa Kodysowa i nawoływała kobiety, by dążąc usilnie do praw wyborczych, nie zaniedbały dopilnowania ich w bliższej przyszłości, w zakresie samorządu, który dotyka tyłu żywotnych interesów ściśle z życiem rodzinnym związanych.

Dr Z. Daszyńska-Golińska uzasadniała potrzebę tworzenia związków kobiecych i skupiania ich w niezależną, silną organizację, by ta dopiero na podstawie układów mogła zyskiwać bardziej realne poparcie od stronnictw wolnościowych.

P. Bojanowska podała ciekawą charak-

terystykę energicznie prowadzonych usiłowań Rosjanek o swe prawa wyborcze w ciągu ostatnich dwóch lat. Zapłał ich, wytrwałość i umiejętna agitacja, stopniowe opanowywanie nowych placówek, zjednywanie dla sprawy różnych grup politycznych, by w programach zamieszczwały „bez różnicy płci”; wszystko to zasługuje na bliższe zapoznanie się z tą gorliwą działalnością.

Dr Miklaszewski zakończył przemówienia wykazaniem, że i macierzyństwo nie może być przeszkodą do uzyskania praw wyborczych, gdyż samo przez się już jest spełnieniem obywatelskiego obowiązku. Objawem wyraźnego demokratyzowania się ruchu kobiecego u nas był wiec robotnic, zorganizowany przez Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich. Wiec zapoznał słuchaczki z doniosłością wyborczych praw kobiet i z potrzebą reformy ustroju gospodarstwa, by drogą organizacji spółdzielczych umożliwić kobietom zamężnym, a więc i żonom robotników, branie również udziału w życiu

nienia obowiązków narodowych w ważnej chwili, gdy zbliżają się wybory i grozi niebezpieczeństwo, że Warszawa może przejść w obce ręce! Rozprawianie o prawach kobiety nie narodowa rzecz. Kobiętom niepotrzebna świadomość polityczna, którą posiadają mężczyźni – one mają cudowną intuicję, ich rolą stać na straży instynktów zakorzenionych w niższych warstwach narodu”.

W odpowiedzi p. Wołowska zapewniła, że kobiety narodowe staną do apelu – a p. Dzierżanowska potwierdziła, iż spełnią swój obowiązek, p. Ceysinger proponowała rezolucję wiecu, nawołującą posłów, by domagali się w Dumie unarodowienia szkół w naszym kraju.

W tym harmonijnym zespole odezwał się tylko jeden głos protestu, p. Izy Moszczeńskiej, a mała grupa kobiet o tyle się z nią solidaryzowała, że opuściła salę. Zaznaczyć trzeba, że wiec był w kole zamkniętym, jedynie za zaproszeniami, i wiadomość o nim rozeszła się dopiero następnego dnia.

"Podstawą niewoli kobiety jest niewyzwolenie jej spod wpływu teologii"

P.A. Niemojewski (1906)

społecznym i politycznym. Ożywiony przebieg obrad i zapalna mowa robotnika, zachęcającego towarzyszkę do współpracy w nowym dla nich zakresie życia społecznego, wywołało ochotne podpisywanie odezwy o wyborcze prawa „bez różnicy płci”.

Gotowość uczestniczek wiecu do zabierania odezwy, dla prowadzenia dalszej agitacji, świadczyła o zadzierzgnięciu węzła wzajemnej solidarności kobiecej. Przeciwstawieniem zasadniczym do wieców powyższych stał się wiec partii ND, nazwany w prasie „wiecem kobiet narodowych”. Na wiecu tym p. Zygmunt Balicki wypowiedział się programowo bez obłonek: „nie obiecujemy nic ani ludowi, ani kobietom, tylko powołujemy do speł-

Tak szczerze oświadczenia przywódców partii na tym wiecu rozwiwały krążące w ubiegłym roku pogłoski, że i partia ND wpisuje do programu formułę wyborczą „bez różnicy płci”. Pan Zygmunt Balicki mylił się jednak, twierdząc, że nie narodową rzeczą jest rozprawiać o prawach kobiet. Przeciwnie, historia nasza zawiera szereg faktów, które świadczą, że polską jest rzeczą przyznawać kobiecie więcej praw, niż współcześnie mają one w innych narodach. Dlatego to my, Polki, oprócz wszystkich innych argumentów mamy jeszcze i argument przeszłości historycznej za sobą, a w dobie obecnej przez rozprawy dochodzi się do praw.

W tym duchu prowadzony wiec kobiet narodowych przedstawia się raczej jako

import z kraju hakaty, bo i tam nie szczędzono drwin kobietom popierającym kandydatury posłów postępowych i tam partia nacjonalistyczna nawoływała kobiety, również w zamkniętych zebraniach, do energicznego agitowania na rzecz ich wyborów; a w niemieckim dzienniku pt. „Państwowy Obywatel” pojawiła się odezwa wyrażająca dziwnie podobne zapatrywania grupy narodowych kobiet niemieckich. „Naszą rzeczą – pisały one – zagrzewać do politycznego działania, a nie żądać praw. My nie chcemy praw żadnych. Chętnie zostawiamy mężczyznom zajęcie się polityką. My kochamy ojczyznę, my chcemy jej wielkości na zewnątrz i wewnątrz, chcemy, by nasi synowie dumnej ojczyźnie służyć mogli!”. A duma ta i wielkość polegały tylko w ich mniemaniu na poparciu polityki „myśli narodowej”, a ta znowu zalecała „traktowanie wszystkiego, co stoi na drodze” – w dążeniu do kredytów na kolonialne spekulacje!

Wynikiem nieoczekiwanym przez organizatorów tego wiecu kobiet narodowych u nas było obruszenie opinii publicznej, co przyczyniło się do wywołania przychylnego nastroju dla wyborczych praw kobiet. W ogóle rozgłos tych wszystkich wieców uitorował przyjęcie odezwy, którą także drukujemy osobno, a nawołującą tak kobiety, jak mężczyzn do zjednywania podpisów zwolenników równouprawnienia kobiety.

W roku zeszłym zupełny brak odzewu ze strony Polek wywołał argument, iż tylko Rosjanki żądają praw wyborczych, więc niepodobna narzucać tych obowiązków kobietom innych narodowości w państwie. Wobec tego należałoby nam obecnie podwójnie wyteńczyć usiłowania, aby tych podpisów zebrać tysiące i nimi zadokumentować, że Polki czują się obywatelkami kraju, więc pragną mieć taką możliwość spełniania tych obowiązków, jaką daje dopiero pełnia praw. Przykład Finlandii powinien nam stać zawsze w pamięci.

Paulina Kuczalska-Reinschmit (15.01. 1859 - 13.09.1921) - polska działaczka społeczna, wydawczyni i publicystka, feministka, nazywana Wodzem, Hetmanką, Sterniczką.